

EUGENIA SŁAWIŃSKA
BYDGOSZCZ

ROLA CZASOPISMIENICTWA GRUDZIĄDZKIEGO W ZAKRESIE KSZTAŁTOWANIA
KULTURY LITERACKIEJ ŚRODOWISKA /1918-1939/

Grudziądz w okresie międzywojennym stanowił ważny, o bogatych tradycjach, ośrodek prasowy województwa pomorskiego, co było wynikiem: korzystnej bazy poligraficznej i wysokiej rangi Grudziądza w życiu społeczno-gospodarczym Pomorza Gdańskiego.

Miasto posiadało 2 duże zakłady graficzne i wydawnicze. Jeden - wybudowany w latach 1910-1913 w Tuszewie koło Grudziądza¹ - był własnością Wiktora Kulerskiego², wydającego od 1894 roku "Gazetę Grudziądzką". Przedsiębiorstwo to - w pełni nowoczesne i doskonale wyposażone - zatrudniało przeciętnie około 150 pracowników. Drugi zakład, założony w 1826 r. przez Niemca Karola Roethego³, wydawał przez 95 lat "Der Gesellige" - najpoczytniejszy organ prasowy mieszczaństwa niemieckiego na Pomorzu Gdańskim - reprezentujący antypolską politykę państwa pruskiego. W 1920 r. instytucję tę wykupiło polskie towarzystwo akcyjne i nazwało ją Drukarnią Pomorską⁴. Obydwa zakłady - czynne w czasie pierwszej wojny - bezpośrednio po wyzwoleniu miasta kontynuowały swą działalność wydawniczą. Obydwa jednak w 20-leciu międzywojennym upadły. Drukarnia Pomorska zbankrutowała już w początku 1927 r. Około 1930 r. rozpoczął się też upadek przedsiębiorstwa w Tuszewie. Kulerskiego zniszczyła walka z przeciwnikami politycznymi: endecją, a później sanacją, choć były i inne przyczyny. Na wniosek wierzycieli zakład został objęty nadzorem sądowym, a wydawnictwo, w maju 1938 r. w ciągu jednej nocy zostało przeniesione do Poznania.

Międzywojenna prasa grudziądzka liczy wiele tytułów⁵. Brak wśród nich czasopism literackich. Jak w innych ośrodkach prowincjonalnych, tak i tu, problematyka tzw. życia literackiego była uwzględniana na łamach prasy społeczno-politycznej.

Dość powszechne jest mniemanie, że dużą rolę w zakresie kształtowania kultury literackiej Grudziądza odegrał Wiktor Kulerski. Twierdzenie takie jest słuszne w odniesieniu do okresu sprzed pierwszej wojny światowej. O działalności Kulerskiego w czasie zaboru napisano wiele i - pomijając całą złożoność problematyki - można przyjąć, że przed pierwszą wojną "Gazeta Grudziądzka", która osiągnęła najwyższy jednorazowy nakład w całym ówczesnym czasopiśmiennictwie polskim /128.000 egzemplarzy/ spełniła postępową rolę. Stała się podręcznikiem języka polskiego dostępnym dla szerokich mas ludowych, budziła świadomość narodową, broniła polskiego stanu posiadania, propagowała polskie organizacje społeczne. Trzeba przy tym podkreślić, że wydawnictwo Kulerskiego poczucie świadomości narodowej uzależniało od znajomości historii i literatury ojczystej i stało się ważnym ośrodkiem propagującym polską książkę. Zarówno sama "Gazeta" jak jej liczne bezpłatne dodatki przeznaczone były dla mas, na czoło wysuwały więc literaturę "dla ludu". Funkcjonowanie takiego modelu literatury było celowe, uzasadnione ogólną sytuacją polityczną pod zaborem pruskim i poziomem intelektualnym odbiorców. Kulerski stworzył ośrodek, który na wzór innych ośrodków, np. Chełmna i Bytomia, krzewił myśl narodową i książkę polską przeciwstawiającą się narastającej fali germanizacyjnej polskich ziem.

W prasie grudziądzkiej okresu 20-lecia międzywojennego, mimo zmienionej rzeczywistości historycznej Pomorza, dominował anachroniczny model literatury "dla ludu": Wynikało to, po pierwsze, z ogólnopomorskiego stylu kultury, której przypisywano tu przede wszystkim funkcje instrumentalne - walkę o repolonizację nadbałtyckiej dzielnicy Polski. Po drugie - z działalności politycznej W. Kulerskiego. Oddał on swą gazetę na usługi Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast" i sam stał się jednym z czołowych działaczy tej partii. Wydawnictwo jego było centralnym na Pomorzu ośrodkiem ludowej działalności politycznej, literaturze zaś, traktowanej zresztą marginesowo, wyznaczyło funkcję służebną wobec politycznych interesów piastowców.

Między ośrodkiem grudziądzkim a innymi ośrodkami ludowy-

mi następowała wymiana wartości. Uzasadnieniem tego twierdzenia jest obecność na łamach prasy grudziądzkiej tekstów ludowych oraz tekstów "dla ludu" nadsyłanych z całej Polski.

"Gazeta Grudziądzka" z lat międzywojennych zawiera niewiele materiału literackiego. Sporadycznie zamieszczone wiersze drugorzędnych autorów nie pełniły funkcji komunikatu literackiego, lecz wpływały na uroczysty charakter numerów świątecznych lub wiązały się z innymi okolicznościami.

Natomiast systematycznie drukowano w odcinkach powieści, co było powszechnie stosowane w całym ówczesnym czasopiśmiennictwie jako jedna z form pozyskiwania czytelników. Teksty redakcja czerpała z literatury ludycznej - przygodowej i sensacyjnej - w dodatku drugorzędnej. Kontynuowano wysyłanie stałym abonentom pisma comiesięcznych podarków w postaci kolorowych obrazów, kalendarzy ściennych i książek, zapowiadanych, dla przykładu, następująco: "Do marcowej gazety dodana będzie piękna książeczka powieściowa. Na tytułowej stronie będzie piękny obrazek kolorowy"⁶. W późniejszych latach zamiast powieści abonenci otrzymywali poradniki zawierające wzory pisania listów, podań, przepisy z zakresu prawa, higieny, gospodarstwa domowego itp. Forma podarków książkowych pełniła więc raczej funkcję użytkową i nie wpływała na podnoszenie kultury literackiej czytelników.

Wraz z "Gazetą Grudziądzką" czytelnicy otrzymywali dodatki prasowe poświęcone różnym przejawom życia społeczno-gospodarczego, związane z poradnictwem zawodowym. Osobne piśmko adresowano dla dzieci i młodzieży. Dla ogółu czytelników przeznaczony był "Gość Świąteczny" ukazujący się regularnie do wybuchu drugiej wojny. I on dowodzi, że Kulerski nie próbował modernizować tradycyjnego charakteru swego wydawnictwa. Świąteczny dodatek był prymitywnym piśmkiem dla ludu, kontynuującym zeszłowieczne wzory oddziaływania na niewykształconego odbiorcę. Zawierał ilustracje, najczęściej obrazujące życie kościoła, ewangelię, naukę z niej wypływającą, żywoty świętych, legendy, anonimowe opowiadania o "budującej treści" i inne, tym podobne teksty wywodzące się ze średniowiecznej literatury hagiograficznej. "Gość" może się stać interesującym źródłem tekstów dla

badaczy piśmiennictwa ludowego. Drukowane wiersze około pięćdziesięciu autorów - samorodnych twórców pochodzących z różnych części Polski - utrzymywane są w XIX-wiecznym stylu poezji ludowej wzorowanej na T. Lenartowiczu, W. Polu, M. Konopnickiej. Oprócz utworów płynnych, poprawnych pod względem gramatycznym i rytmicznym są tam rymowanki świadczące o całkowitym braku talentu ich autorów. Wydawnictwo Kulerskiego nie stało się ośrodkiem, który by świadomie pielęgnował piśmiennictwo ludowe i stwarzał warunki do jego rozwoju. Redakcja ograniczała się do drukowania nadesłanych tekstów i to nie zawsze najwybitniejszych. Spośród około 150 nazwisk uwzględnionych przez K. L. Konińskiego w wydanej przez niego w 1938 roku antologii⁷ na łamach "Gościa" znalazło się tylko pięć: Józef Niecko, Józef Kapuściński, Wojciech Breowicz, Edmund Sobierajski, Antoni Kucharczyk /Antek z Bugaja/. Pisemko nie prezentowało sylwetek autorów, nie informowało np. o takich faktach, jak powstanie Związku Pisarzy Ludowych czy założenia i program czasopisma "Wieś i Jej Pieśń". Zawarte w "Gościu Świątecznym" teksty pełniły nie tyle literacką co instrumentalną funkcję. Obrazowały położenie ludu, wyrażały litość dla jego nędzy i ciemnoty, gniew na niesprawiedliwość społeczną i zapowiedź nadejścia Polski Ludowej, wskazywały na konieczność jednoczenia się wsi i potrzebę rozwoju oświaty. Nie głosiły jednak walki klasowej; zawarty w niektórych z nich rewolucjonizm stał na gruncie moralności chrześcijańskiej.

Od 1929 redakcja zaczęła drukować wiersze syna chłopskiego spod Grudziądza, Stanisława Buczyńskiego, wyróżniające się na tle innych poezji radykalizmem społecznym. Z nazwiskiem jego związany jest jeszcze jeden dodatek do "Gazety Grudziądzkiej", miesięcznik "Młoda Polska", wychodzący w latach 1933-1938. To pisemko, stojące także na gruncie ludowym, przeznaczone dla młodzieży wiejskiej i zawierające jej wypowiedzi, poza Buczyńskim nie posiadało zdolniejszych piór. Materiał literacki "Młodej Polski", mimo braku wartości artystycznych, jest świadectwem kształtowania się świadomości społecznej młodego pokolenia chłopów dążącego do awansu kulturalnego i politycznego.

W latach 1931-1933 Kulerski wydawał ilustrowany magazyn pt. "Echo Świata". W sumie ukazało się trzydzieści pięć numerów tego miesięcznika, zareklamowanego w innym piśmie Kulerskiego

w następujący sposób: "Jest to ilustrowane pismo książkowe o urozmaiconej, bardzo bogatej treści ku nauce i rozrywce. Przede wszystkim, co jest najwięcej podkreślenia godne, utrzymane jest w swojej treści na bardzo wysokim poziomie moralnym i odróżnia się dodatnio od rozszerzającej się obecnie literatury kryminalnej o bardzo wątpliwej treści /.../.

Jest to jedyny tego rodzaju tani magazyn literacki w Polsce"⁸. W rzeczywistości ów "magazyn literacki" miał całkiem reliktowy charakter. Uczył m.in. wróżb i zamieszczał horoskopy. Pisemko, będące prawdopodobnie próbą ratowania budżetu, miało tak niski poziom, że nie mogło się utrzymać.

We wszystkich swoich pismach wydawca ogłaszał katalogi książek, które posiadał w księgarni wysyłkowej. W zakresie pośrednictwa w komunikacji literackiej Zakłady jego w latach międzywojennych nie spełniały jednak właściwej roli.

W czasopiśmie drukowano kolumny tytułów nie kwalifikując ich wartości literackich; Mniszkówna mogła się znaleźć obok Żeromskiego, a Deotyma przy Mickiewiczu. Pierwszą pozycję w dziale za tytułowanym "Historia, nauki społeczne, polityka, życiorysy, poezja, krytyka literacka" zajęły "Dzieje narodu polskiego" Wiktora Kulerskiego. Dzieła klasyków literatury przytłaczała nieporównywalnie większa liczba tekstów trywialnych i dziewiętnastowiecznych książek "dla ludu" łącznie z sennikami i "książkami dla zakochanych". Tak więc w latach międzywojennych Zakłady Wiktora Kulerskiego nie odegrały pożądanej roli w zakresie kształtowania kultury literackiej Grudziądza. Wydawca kultywował tradycyjny model czasopiśmiennictwa przeznaczonego dla prymitywnego odbiorcy. Ponieważ posiadał odpowiednią bazę ekonomiczną w postaci nowoczesnego przedsiębiorstwa poligraficznego, nie tylko utrzymał się jako wydawca "Gazety Grudziądzkiej", ale wykupił drugi organ prasowy, "Gońca Nadwiślańskiego", opanowując w ten sposób niemal całe czasopiśmiennictwo grudziądzkie. Nie czynił jednak prób zmierzających do jego modernizacji. Uporczywe propagowanie zeszłowiecznego modelu literatury hamowało proces wkraczania do omawianego miasta nowoczesnej, ogólnonarodowej kultury literackiej.

Ważniejszą rolę w zakresie kształtowania kultury lite-

rackiej środowiska odegrały 2 dzienniki grudziądzkie: "Głos Pomorski" i "Goniec Nadwiślański". Pierwszy, wydawany w latach 1921-1927 przez Spółdzielnię Wydawniczą "Zjednoczenie" w Drukarni Pomorskiej był organem Chrześcijańskiej Demokracji /Ch D/ na Pomorzu. Tę samą drukarnię opuszczał w 8-tysięcznym nakładzie "Weichselpost" - dziennik w języku niemieckim reprezentujący interesy państwa polskiego, a w okresie plebiscytowym - także "Der Weckruf im Osten" - adresowany do zgermanizowanych Mazurów i skłonnych do przyjęcia polskich wpływów Niemców. "Głos Pomorski" deklarował "ściśle narodowe cele": walkę o polskość Pomorza, protest przeciw terytorialnym roszczeniom Niemców oraz przeciw polityce germanizacyjnej na Warmii i Mazurach. Istotnie kwestia stosunków polsko-niemieckich zajmowała czołowe miejsce we wszystkich jego rocznikach. Jednorazowy nakład tego pisma wynosił w 1923 r. 6500 egzemplarzy, był przeto trzykrotnie niższy od nakładu wychodzącego w Toruniu endeckiego "Słowa Pomorskiego". "Głos Pomorski" zajmował ważną pozycję w pomorskiej prasie do 1926 r., a jego upadek był wynikiem zmiany układu sił politycznych na Pomorzu po przewrocie majowym. Mieszkający w Grudziądzu czołowy działacz pomorskiej chadecji, Albin Nowicki⁹, stał się przywódcą prosanacyjnego skrzydła Ch D. Jego przejście do obozu prorządowego pociągnęło za sobą zmianę orientacji politycznej innych chadeczków skupionych wokół "Głosu Pomorskiego" i ostateczną likwidację pisma z dniem 1 marca 1928 roku.

Wśród redaktorów i współpracowników "Głosu" znaleźli się tacy, którzy wybiwszy się ponad prowincjonalną przeciętność mogli zabierać głos w kwestiach literackich.

Byli to: dwaj działacze społeczni, zasłużeni dla Pomorza dziennikarze - Ludwik Łydko /Łytko/ i Leon Sobociński, urodzony w Grudziądzu Józef Kisielewski - związany później z poznańskim środowiskiem literackim, autor książki "Ziemia gromadzi prochy", poeta młodopolski Stanisław Jasiński, dr Stanisław Tync - nauczyciel gimnazjum toruńskiego i wiceprezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, po ostatniej wojnie znany profesor historii szkolnictwa i wychowania Uniwersytetu Wrocławskiego, Jan Przyłipski, Jan Kunert.

Jedną z ważniejszych pozycji dziennika był dział zaty-

tułowany "Nauka, literatura, sztuka". Ukazywał się on we wszystkich rocznikach "Głosu", ale nie miał stałej częstotliwości i objętości. Stanowił charakterystyczny dla okresu międzywojennego rodzaj niesamoistnego magazynu kulturalno-informacyjnego. Choć informacja literacka była w nim pobieżna, mało selektywna, i choć nie obejmowała nawet zarysu całego ówczesnego życia kulturalnego kraju, odegrała pozytywną rolę w zaspokajaniu potrzeb czytelników, którzy szukali jakiegoś przewodnika w gąszczu ówczesnych zjawisk. Stałe miejsce zajmowały recenzje i nowości wydawnicze. Ich autorzy, np. Stanisław Tync, nie tylko dokonywali prezentacji selektywnej, ale także po krótkim komentarzu daną pozycję kwalifikowali do odbioru przez określoną grupę czytelników. Często recenzja jednej książki była okazją do szerszej prezentacji autora. Recenzje wpływały na kształtowanie pożądaných wyborów czytelniczych, polecały bowiem literaturę wysokoartystyczną, całkowicie pomijając brukową. Zwracały uwagę na wartościowe serie wydawnicze /Biblioteka Narodowa, Pisarze Polscy i Obcy, Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej czy Biblioteka Domu Polskiego/. Obejmowały nie tylko literaturę piękną ale także publikacje z zakresu historii literatury i krytyki literackiej, a więc wydane prace M. Mochnackiego, M. Kridla, J. Kleintera, S. Pigonia, J. Ujejskiego. Poza informacjami o pozycjach książkowych pojawiały się informacje o czasopismach literackich, ich wartości i zawartości wybranych numerów. Omówiono np. niektóre egzemplarze "Salonu Literackiego", "Sceny Polskiej", "Wiadomości Literackich".

Równorzędne z recenzjami miejsce zajmował "Kalendarzyk Historyczny", w którym znalazły odbicie rocznice zgonu, urodzin lub jubileusze pisarzy oraz inne fakty o szerokim zasięgu oddziaływania. Takie kronikarskie notatki związane ze współczesnym życiem literackim kraju, a marginesowo - także świata, można znaleźć w całej ówczesnej prasie, ale "Głos Pomorski" wyróżniał się dodatkowo wśród innych dzienników, gdyż nie ograniczał się do podania suchych faktów, lecz wykorzystywał je do szerokiej prezentacji twórców. Na jego łamach odnaleźć można cały szereg rzeczowych prac poświęconych klasykom literatury. Redaktorzy i współpracownicy pisma chcieli także pełnić społeczną funkcję

ekspertów współczesnej literatury. Zadanie ich było jednak trudne. Oddaleni od centrów kulturowych mało mieli możliwości importowania nowości na łamy prowincjonalnego dziennika, toteż uwzględniali tylko niektóre zjawiska powojennej literatury, przy czym ocena tych zjawisk nie zawsze była trafna. Opinię o współczesnej literaturze najczęściej kształtowali w oparciu o sądy zamieszczone w prasie warszawskiej czy krakowskiej, niekiedy dokonywali przedruków. Pełniejsze spojrzenie na współczesną twórczość mieli J. Kisielewski i S. Jasiński. Dostrzegali oni związki nowej poezji z tendencjami europejskimi, zauważali jej nowatorstwo, lękając się zerwania z tradycją. Twierdzili, że literatura winna wyrastać z gruntu rodzimego i odzwierciedlać problemy polskiej współczesności.

Na uwagę zasługuje fakt zrozumienia przez redakcję "Głosu" głównych funkcji literatury w wolnej ojczyźnie. Inne pisma grudziądzkie nie potrafiły dostosować się do nowej, zmienionej sytuacji kraju i nadal przypisywały literaturze wyłącznie instrumentalną rolę, natomiast "Głos Pomorski" próbował dostrzegać jej estetyczną funkcję. Odbiorcy tego pisma mogli utrzymywać choćby powierzchowny kontakt z całością życia kulturalnego w Polsce.

Słabym punktem wszystkich roczników "Głosu Pomorskiego" były publikowane na jego łamach teksty, które w intencjach redaktorów pełniły funkcję utworów literackich. Tymczasem wśród owych tekstów nie było, poza nielicznymi wyjątkami, utworów znaczących ani z minionych wieków, ani z czasów współczesnych. Grudziądz, tak jak inne miasta Pomorza, nie wytworzył własnego środowiska pisarskiego, gdyż nie miał warunków do uprawiania zawodowej twórczości pisarskiej. W miastach takich, jak Grudziądz, funkcje artystów pełnili publicyści, którzy poza podstawową dziedziną swojej działalności próbowali "tworzyć". Zamieszczali na łamach miejscowej prasy swe na ogół pozbawione jakichkolwiek wartości literackich wiersze, opowiadania, ba - nawet powieści. Stałą pozycję zajmowały też drukowane w odcinkach powieści innych polskich i obcych autorów - przygodowe, awanturnicze czy sensacyjne, mające swą akcją wzbudzić zaciekawienie czytelnicze i wpływać przez to na wzrost liczby abonentów. Utwory klasyków literatury, głównie liryki, zjawiały się tylko oka-

zjonalnie, np. w celu uczczenia danego twórcy bądź z okazji uroczystości kościelnych i państwowych.

Drugi dziennik, "Goniec Nadwiślański", był pismem założonym w 1925 r. także przez Spółdzielnię Wydawniczą "Zjednoczenie" ale drukowanym w Zakładach Kulerskiego. Zawsze deklarował ponadpartyjność, w rzeczywistości był organem prorządowej organizacji gospodarczej - Zjednoczenie Stanu Średniego. W 1928 r. pismo to wykupił Kulerski i odtąd "Goniec" stopniowo upodabniał się do "Gazety Grudziądzkiej", a po upadku przedsiębiorstwa Kulerskiego wraz z "Gazetą" został przeniesiony do Poznania. We wszystkich rocznikach na czoło spraw politycznych wysunięty został problem niemiecki, co zresztą było charakterystyczne dla całej prasy pomorskiej i co odpowiadało polskiej racji stanu.

Stosunek inteligencji do "Gońca Nadwiślańskiego", z uwagi na niski poziom pisma, był na ogół niechętny. Wprawdzie niemal od pierwszych numerów dziennik ten prowadził dział zatytułowany "Nauka, kultura, sztuka", ale zawierał on tylko niewyselekcjonowane notatki kronikarskie w postaci tzw. ciekawostek i równie niewyselekcjonowane wzmianki o nowościach wydawniczych. Zdecydowanie inny charakter miał "Goniec" w latach 1927-1929. Redaktorem odpowiedzialnym był wówczas wspomniany już Leon Sobociński, który umiał pozyskać do współpracy parę zdolnych jednostek. W dziedzinie literatury najwybitniejszą rolę odegrał zapomniany dziś poeta i dramaturg - Stanisław Jasiński, który w tym czasie mieszkał w Grudziądzu i aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-kulturalnym miasta. Na tle prowincjonalnej szarzyzny był dużą indywidualnością, przeto jego współpraca z redakcją "Gońca" była bardzo korzystna i wpłynęła na poziom pisma. Łamy społeczno-politycznego dziennika okazały się wówczas za szczupłe dla uwzględnienia wszystkich prac związanych z literaturą, zdecydowano się więc na niedzielny bezpłatny dodatek zatytułowany "Goniec Literacko-Naukowy", wydawany systematycznie w objętości od 1 do 4 stron. Podkreślonej w tytule naukowości patronować miał Józef Kallenbach. Wprawdzie ów patronat był raczej deklaracyjny, brak bowiem pracy podpisanej nazwiskiem profesora, ale już samo nawiązanie kontaktu z wybitnym historykiem literatury zasługuje na uwagę. W "Gońcu Literacko-Naukowym" najczęściej powtarza się nazwisko Jasińskiego. Drukował tam lub przedrukowywał swoje liczne poezje, głównie liryki legionowe oraz prace

z zakresu historii literatury, wiele miejsca poświęcając M. Rejowi, A. Mickiewiczowi, J. Słowackiemu, J. I. Kraszewskiemu, H. Sienkiewiczowi, S. Wyspiańskiemu.

Uprzywilejowana pozycja klasyków literatury w "Gońcu" jak zresztą i w omówionym już "Głosie Pomorskim", wynikała z dwu przyczyn. Po pierwsze, z obiektywnej potrzeby repolonizacji kresów zachodnich, a jedną z metod tej repolonizacji było nadrabianie pozabiorczych zaniedbań w edukacji społeczeństwa w zakresie historii i literatury narodowej. Działalność taką prowadziła cała pomorska prasa, ale stosowane formy pracy oświatowej stały na różnym poziomie. "Goniec Literacko-Naukowy" z lat 1927-1929, podobnie jak "Głos Pomorski", charakteryzował się dużą rzetelnością, wносił nowe, nieznane dotąd treści. Artykuły zawierające analizę dzieł Wyspiańskiego czy Słowackiego zachęcały do lektury wysokoartystycznych utworów, pomagały odczytywać zakodowane w nich treści, ułatwiając ich odbiór. Przyteczały sądy wybitnych historyków literatury, odsyłały zainteresowanych do odpowiednich publikacji historyczno-literackich. Z tradycji wydobywano przede wszystkim te pierwiastki, które najbardziej umacniały świadomość narodową, jednakże zwracano także uwagę na procesy historycznoliterackie.

Drugą przyczyną dominacji historii literatury na łamach omawianych pism było niedostateczne rozeznanie prowincjonalnego środowiska we współczesnym życiu literackim kraju. Tematów związanych z najnowszą twórczością wyraźnie unikano, nie wspomniano o istniejących ugrupowaniach literackich, ich programach i dokonaniach. Natomiast w każdym numerze zamieszczano wiadomości kronikarskie, a więc - nagrody, jubileusze, rocznice, zgony pisarzy itp.

Wyraźnie trwałe osłabienie poziomu "Gońca Nadwiślańskiego" i jego literackiego dodatku nastąpiło w drugiej połowie 1929 r. Pismo to, jak już wspomniano, wykupił Kulerski i uczynił z niego dziennik bliźniaczo podobny do "Gazety Grudziądzkiej". Redakcja w obydwu pismach Kulerskiego drukowała często ten sam materiał literacki, na który składały się wiersze drugorzędnych pisarzy ludowych, teksty dziennikarzy i grafomanów grudziądzkich, trywialne powieści i opowiadania.

Około 1930 r. rozpoczął się proces osłabienia prężności kulturalnej miasta. Ogólnopolskie tendencje unifikacyjne i inne posunięcia administracyjne wpłynęły na zepchnięcie Grudziądza z pierwszej po Toruniu pozycji na Pomorzu do rzędu innych powiatowych miast. Likwidacja szeregu urzędów szczebla wojewódzkiego pociągnęła za sobą zmniejszenie szeregów inteligencji, która animowała działalność kulturalną, kryzys gospodarczy przyczynił się do pogłębienia regresu.

Historia prasy Grudziądzkiej potwierdza szereg tendencji ogólnopomorskich a nawet ogólnopolskich. Po pierwsze, wskazuje na dynamiczny rozwój prasy po pierwszej wojnie światowej. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu powstało wiele nowych tytułów, przy czym żywot ich był często krótki, niejednokrotnie - efemeryczny. Uwagę zwrócono tu tylko na podstawowe periodyki grudziądzkie. Z innych pism warto wspomnieć o miesięczniku "Świat i Prawda" wydawanym przez 5 lat /1923-1927/ przez przybyłego ze Stanów Zjednoczonych dziennikarza Zenona Gątkowskiego. Miesięcznik ten przyjął podtytuł: "Ilustrowane pismo miesięczne poświęcone sprawom narodowym, społecznym, wiedzy popularnej i literaturze z działem nowel i powieści". Wydawany był w nakładzie około 30.000 egzemplarzy. Materiału literackiego w stosunku do innego rodzaju artykułów jest w nim wiele, ale wyszedł spod piór rozsięgniętych po całej Polsce pisarzy ludowych, wśród których jest szereg nazwisk wybitnych: F. Lipiński, Józef Kapuściński, Robert Rydz, Antek z Bugaja. Pierwszy z nich, założyciel Związku Literatów Ludowych w 1927 r.; oprócz poezji przysyłał felietony pt. "Sylwetki pisarzy", wśród których jest wywiad z K. Iłłakowiczówną i M. Dąbrowską. Na ogół jednak prezentował pisarzy ludowych. Nowe tendencje w polskiej literaturze spotykały się z całkowitym potępieniem "Świata i Prawdy". Pismo kierowało ataki zarówno pod adresem futurystów jak i przeciw skamandrytom. I to pismo, podobnie jak wydawnictwa Kulerskiego, kształtowane było według zesłowiecznych wzorów. Propagowało wyłącznie idee z epoki zaborów, literaturze przypisywało tylko instrumentalne funkcje - służenie Bogu i Ojczyźnie, przy czym idea patriotyzmu nie była ściśle określona, nie uwzględniała nowej sytuacji narodowej. Świadome pomijanie wysokoartystycznego obiegu literatury, a wy-

suwanie na czoło tekstów "dla ludu" świadczy o reliktowym charakterze pisma.

Liczba tytułów wydawanych w latach trzydziestych jest już znacznie mniejsza. Fakt ten wiąże się z przemianami w potrzebach czytelniczych środowiska. Młodemu pokoleniu, wychowanemu według ogólnopolskiego modelu kulturowego, nie odpowiadały anachroniczne gazety. Do miasta coraz pewniej wkraczała prasa z innych ośrodków¹⁰. Liczbie egzemplarzy gazet miejscowych dorównywała liczba egzemplarzy kilkudziesięciu tytułów sprowadzanych do Grudziądza. Miasto podlegało ogólnopolskiemu procesowi komercjalizacji prasy. Najwięcej nabywców miały wielkonakładowe sensacyjne dzienniki typu "Ekspres Ilustrowany" /Łódź/, Ilustrowany Kurier Codzienny /Kraków/. Chętnie czytano też pisma z Torunia i Bydgoszczy - w grudziądzkich mutacjach.

PRZYPISY:

1. T. Perkowska, Zakłady graficzne W. Kulerskiego w Grudziądzu i ich działalność wydawnicza /1894-1939/, "Roczniki Biblioteczne", R. IX, 1965, s. 4-363
2. A. Galos, Wiktor Kulerski, /1876-1935/, /w:/ Polski Słownik Biograficzny, t. XVI, 1971, s. 142-145
3. A. Mańkowski, Ruch wydawniczy polski w Grudziądzu 1829-1873, "Zapiski Towarzystwa Naukowego Toruńskiego", t. V, 1921, nr 12
4. T. Cieślak, Prasa Pomorza Wschodniego w XIX i XX w., Warszawa 1966, s. 102
5. Bibliografia czasopism pomorskich, Praca zbiorowa pod red. H. Baranowskiego, Toruń 1960, s. 119-141
6. "Gazeta Grudziądzka", 1924, nr 21
7. K. L. Koniński, Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej, T. I-II, Lwów 1938
8. "Goniec Nadwiślański", 1932, nr 55
9. S. Foręba, Albin Nowicki, /1891-1972/, Polski Słownik Biograficzny, t. XXIII, 1978, s. 311
10. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, Wydział Bezpieczeństwa Publ., sygn. 266